

USA WDRAŻA DOŚWIADCZENIA ZE WSCHODNIEJ FLANKI. „DŁUGIE RAMIĘ” OBRONY PRZECIWPANCERNEJ [KOMENTARZ]

Siły zbrojne Stanów Zjednoczonych chcą pilnie wprowadzić kilka systemów obrony przeciwpancernej, pozwalających na rażenie na większych odległościach, spoza zasięgu oddziaływania przeciwnika. Ma to związek z rosnącym zagrożeniem ze strony Federacji Rosyjskiej.

Amerykańska armia dysponuje tradycyjnie silną obroną przeciwpancerną. Przykładowo, w przeznaczonej do działań w warunkach konfliktu o wysokiej intensywności brygadzie pancерnej (ABCT) jest łącznie ponad 200 wyrzutni przeciwpancernych pocisków kierowanych z głowicami tandemowymi, w tym zestawy TOW na pojazdach M2 i M3 Bradley, oraz przenośne Javeliny używane przez piechotę. Zdolności przeciwpancerne brygady to, oczywiście, również głęboko zmodernizowane czołgi Abrams, z coraz doskonalszą amunicją przeciwpancerną.

Z kolei każda z brygad na transporterach Stryker ma do dyspozycji łącznie ponad 100 wyrzutni ppk, w tym zdecydowaną większość Javelinów, oraz kilka niszczycieli czołgów z wyrzutniami TOW. Nota bene, część Strykerów kierowanych do Europy otrzymała zdolność odpalania Spike z pojazdu (a nie tylko przez piechotę), prawdopodobnie w wieże zintegrowane z wyrzutniami ppk będą wyposażane kolejne transportery, jak i AMPV. Do niedawna Javeliny mogły być odpalane tylko przez pododdziały piesze.



Fot. U.S. Army/Sgt. Liane Hatch

Czytaj też: [Amerykanie modernizują przeciwpancerne Javeliny](#)

Na szczęblu amerykańskiej dywizji znajduje się brygada śmigłowców, wyposażona w maszyny AH-64D/E Apache, zdolne do wykorzystania ppk Hellfire, zarówno tych kierowanych laserowo jak i za pomocą radaru, a w niedalekiej przyszłości do linii wejdą pierwsze wersje JAGM, o maksymalnym zasięgu (według różnych źródeł) 8-12 km.

Analizy zagrożeń wykazały jednak najwyraźniej, że te zdolności **nie są wystarczające**. W USA rozpoczęto bowiem realizację kilku programów modernizacyjnych, mających zapewnić zdolność do zwalczania celów pancernych i opancerzonych na **znacznie większych odległościach**.

Trzeba tutaj dodać, że chodzi głównie o niebezpieczeństwo ze strony Rosji, m.in. na wschodniej flance NATO. Zdolności przeciwpancerne na teatrze Azji i Pacyfiku nie mają aż tak dużego znaczenia, podobnie jak na Bliskim Wschodzie. Ponadto, tryb działań Amerykanów, czyli testowanie/wprowadzanie istniejących rozwiązań wskazuje, że są one traktowane jako pilna potrzeba operacyjna.

Kilka tygodni temu armia amerykańska przeprowadziła eksperyment mający na celu sprawdzenie możliwości wykorzystania przeciwpancernego pocisku kierowanego Spike-NLOS na śmigłowcu Apache. Pociski tego typu pozwalają na zwalczanie celów na maksymalnych dystansach rzędu 25-30 km. Ich lot może być kierowany przez operatora, przez co decyzję o wyborze czy zmianie celu można podjąć już w trakcie lotu.

Jak pisze Defense News, scenariusz obejmował strzelanie do celu-makiety rosyjskiego zestawu przeciwlotniczego Pancyr-S1, znajdującego się za wzniesieniem. Amerykanie podkreślają, że

rozważana instalacja Spike NLOS powinna dać śmigłowcom Apache większe możliwości działania spoza zasięgu obrony powietrznej przeciwnika, m.in. w celu umożliwienia jej przełamania. W tym kontekście mówi się m.in. o rosyjskich zestawach przeciwlotniczych różnych klas i typów.

Przeciwpancerne pociski dalekiego zasięgu będą też prawdopodobnie instalowane na generacyjnie nowych platformach, planowanych do wprowadzenia w ramach programu Future Vertical Lift. W ten sposób śmigłowce mogą zostać wyposażone w szeroką, wzajemnie uzupełniającą się paletę środków przeciwpancernych, takich jak Spike NLOS i Hellfire/JAGM. Oba te systemy mają inne charakterystyki. Przykładowo Hellfire wykonuje lot z prędkością naddźwiękową, natomiast Spike są wolniejsze, ale mają większy zasięg. Różne są też systemy naprowadzania.

Czytaj też: [USA: przeciwpancerne rakieta przyszłości gotowa do produkcji](#)

Modernizacja śmigłowców to jednak nie jedyny element budowy przez Amerykanów zdolności do zwalczania celów opancerzonych na większych dystansach, jeszcze zanim te zetkną się z własnymi wojskami. Oprócz tego realizowany jest program C-DAEM - Cannon Delivered Area Effects Munition, mający doprowadzić do wdrożenia rodziny pocisków artyleryjskich 155 mm, pozwalających na zwalczanie celów opancerzonych.

C-DAEM zastąpi w tej roli amunicję kasetową. USA do niedawna planowały całkowite wycofanie tej ostatniej, bez wprowadzania bezpośredniego następcy. Ta decyzja została cofnięta w 2017 roku, niemniej większość zapasów amerykańskiej amunicji DPICM to stare systemy (m.in. pochodzące z czasów Zimnej Wojny), uznawane za mało skuteczne w zwalczaniu zaawansowanych celów opancerzonych, i pozostawiające na polu walki niebezpieczne niewybuchy.



Fot. U.S. Army/Spc. Kahlil Dash

Program C-DAEM realizowany jest etapowo. Fakt, że Amerykanie wcześniej nie planowali wprowadzić podobnego systemu w połączeniu z zagrożeniem ze strony rosyjskich wojsk pancernych spowodował, że zdecydowano się w pierwszej fazie na zakup sprzętu „z półki” – pocisków Bonus, produkowanych przez BAE Systems i Nextera. Zakup będzie zrealizowany za pośrednictwem agencji NATO NSPA (NATO Support and Procurement Agency). Każdy z pocisków Bonus ma dwa kierowane podpociski, zdolne do wykrywania i zwalczania celów opancerzonych z górnej półsfery.

Czytaj też: [Europejska amunicja precyzyjna dla US Army](#)

W ten sposób U.S. Army zyskuje podstawową zdolność w tym zakresie. Docelowe rozwiązania zostaną opracowane w ramach prac rozwojowych, zapewne z wykorzystaniem doświadczeń z eksploatacji Bonusa. Innym rozwiązaniem, które wraca do łask w USA między innymi w związku z zagrożeniem na wschodniej flance, są systemy minowania narzutowego. Przykładowo Vulcano, umieszczony na pojeździe ciężarowym i przeznaczony do przygotowania zapór z wykorzystaniem min przeciwpancernych, uczestniczył w ćwiczeniach w Polsce w czerwcu 2019 roku.

Czytaj też: [Amerykanie wracają do minowania. Także w Polsce](#)

Warto podkreślić, że Amerykanie – równolegle z posiadaniem **silnej, nowoczesnej, zróżnicowanej i stale doskonalonej** obrony przeciwpancernej pozwalającej razić przeciwnika w bezpośrednim starciu, czy na dystansie kilku km stawiają na systemy pozwalające zwalczać czołgi na dużo większej odległości lub w inny sposób bez kontaktu z przeciwnikiem.

To pokazuje, jak duża waga przywiązywana jest do neutralizacji niebezpieczeństwa ze strony rosyjskich formacji pancernych i za jak poważne zagrożenie są one uznawane. Działania Amerykanów są więc kolejnym dowodem, że w warunkach konfliktu o dużej intensywności, również na europejskim teatrze działań wojennych, obrona przeciwpancerna musi być warstwowa, i złożona z szerokiego zakresu różnych, wzajemnie uzupełniających się środków pozwalających zwalczać przeciwnika na różnych odległościach.



